

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych Świątkach, dnia 13. Września 1846.*

Religia.

Obraz gospodyni domu, matki i żony.

(Dalszy ciąg.)

Gdy dziecię w zdrowém ciałku i ułożeniu odpowiedném przyszłemu wykształceniu umysłu przyszło na świat, już wtedy jest założony pierwszy fundament do jego wychowania, a rozumnej matce nie zabraknie środków do uskutecznienia go zwolna jak najpomyślniej. Jój tedy pierwszém staraniem jest, aby dziecię w zdrowiu utrzymać, iżby jego siły ciała pomnażały się z wiekiem. Chętnie niemowlęciu udziela piersi, ile razy ono tego wymaga, i tysiącem ofiar z siebie z ochotą okupuje zdrowie małego kochanka. Nigdy jój nie jest ciężko przerwać sen dla ukochanego dziecięcia, nawet całe noce czuwać przy jego kolebce, skoro grozi jego zdrowiu i życiu niebezpieczeństwo. Co sama uczynić może, tego dla samej przyjemności nie poleca drugim, bo tylko serce matki potrafi wszystko zgadnąć i zrozumieć, czego pielęgnowanie dziecięcia wymaga. Wśród wszelkich utrudzeń jaśnieje na jój czole wesołość i spokojność umysłu; a troskliwie unika wszelkich okazji, któreby mogły dać jój powód do zmartwienia, do przestachu i zatrwożenia u-

mysłu, a tém samém wmieszać truciznę rozdrażnionej namiętności w jój krew i pokarm. Niemowlę, któremu pierś daje, ma z niego wyssać czysty pokarm, żadną złą żądzą matki nie wzburzony, aby w tym pierwszym zasilku już nie przyjęło zarodu przyszłej przewrotności i zepsucia. Przy odsadzaniu zaś dziecięcia od piersi, mniej uważa na zwyczaje innych matek, a raczej na naturalną skazówkę, — którą ma w wyrastaniu zębów dziecięcia, jako dowodów, że od tego czasu już innym pokarmem dziecię być żywione powinno. Jój miłość wskaże jój wybór tych nowych pokarmów z wszelką przezornością, jak najroztropniej oznaczy z nich każdy słuszny zdrowiu dziecięcia, i jego zmiany, stosownie do sił wzmacniających się z wiekiem. Jak jest czuła o zdrowy pokarm, tak równie dbała, aby około niemowlęcia zawsze było czysto i schlujnie. Im czyszciej szm powietrzem dziecię oddycha, im ma czyszciej szm pościel i sukienki, tém jest zdrowsze i czerstwiejsze. Przeto niezaniebduje nigdy, przynajmniej w południe, codziennie, kiedy powietrze zwykle jest ogrzane, otworzyć okien i drzwi, na przeczyszczanie, czyli wpuszczenie czystego świeżego powietrza. Czyni to nawet w zimie czasami, przewietrzając izbę, a ta po-

trzeba tém naocześniejszą wydaje się, im więcej wtedy schodzi się przyczyn do zepsucia powietrza. Takto na wszystko jest baczna troskliwa o zdrowie dziecięcia miłość matki! Jak ryba w czystej wodzie, tak dziecię tylko w czystym powietrzu zdrowe być może. Nic dla niej nie masz nieznosniejszego, jak smutny widok wielu dzieci nieschlujnie utrzymywanych, prawie w własnym gnoju i nieczystości duszonych, których odzienie zbrudzone i prawie na pół przegniłe. Wyłewy i wyrzuty na ciele i rozmaite choroby dzieci chowanych w nieschlujstwie, są prawie konieczne. I jakżeby to sama czynić mogła, co jej się tak w drugich nie podoba? Nigdy więc inaczej jej dzieci nie ujrysz, tylko w czystych sukienkach, i niczego w nich nie cierpi, coby ją o najmniejsze niedbalstwo obwinić mogło.

Nigdy się zaś delikatne czucie serca matki nie okazuje w większej godności, jak gdy jej dziecię zasłabnie. Ach! wtedy z żalnością stroskana matka spogląda na najmniejsze cierpienia swego kochanka. Jego łóżeczko rzewnemi zrasza łzami. Lecz któż zdolny uczuć i tę szczęśliwość, którą w jej sercu wśród żalu wzbudza słodka nadzieja polepszenia? to zachwycenie, jakie w niej sprawia każdy przyjemny uśmiech wzmagającego się dziecięcia? tę wonią niebieską, której doznaje po szczęśliwie wytrzymaném niebezpieczeństwie, która jej oblicze rozjaśnia na widok czerstwego kochanka, którego już żalonymi łzami tyle razy zrosiła?

Formowanie umysłu i kształcenie serca dziecięcia, jeszcze ją mocniej obchodzi i zajmuje, niż piecza i utrzymanie w czystości ciała. Przejęta myślą: że jej Bóg użył za narzędzie, do nadania życia istotie rozumnej i nieśmiertelnej, że ona właśnie istnienie dzieciątka nadała; z czułą,

świętą, macierzyńską wdzięcznością bierze je na ręce, i zaraz święty ślub wykonywa Temu, który jego członki spoił w jej żywocie, który je ożywił duszą nieśmiertelną, który jej go nadał jako skarb jedyny i najwyższą wartość mający w jej sercu — Temu zaraz ślub wykonywa: że je stósownie do jego woli świętej chować i kształcić będzie, i na godnego wyznawcę Jezusa Chrystusa formować. A jak tylko w dziecięciu władze umysłowe, to jest: władze rozumu, zaczynają się objawiać, natychmiast rozpoczyna to wielkie dzieło umysłu i serca kształcenia, aby zaraz od pierwszego rozwijania się rozumu, z największą przezornością nadawała mu prawdziwy kierunek, uczyła różniam dobre od złego; z miłością, ale razem i powagą karmiła i ganiła wszelką nieskromność, wszelkie złe narowy, niegrzeczności, uchybienia, i troskliwie usuwała z jego oczów to wszystko, coby miękkiemu sercu mylny kierunek dać mogło. Pierwszą cnotą, którą matka pragnie przejąć dziecię, jest serdeczna miłość i chętnie posłuszeństwo. Jej dziecię, nie z przynaglonego przymusu, lecz z miłości to ma czynić, co mu się rozkaże. Wcześniej więc jest na to baczna, aby dziecię zawczasu przyzwyczajając do zgodności w przedstawianiu, do grzeczności względem każdego, do politowania nad biednymi i nieszczęśliwymi, do przebaczenia proszącym; a nadewszystko zapalać ich czułe serce do wszystkiego, co tylko jest dobre i chwalebne. Serce zaś dzieci, przejęte miłością, jest gotowe do wszystkiego dobrego, dla niego najmniejsze skinienie kochanych rodziców jest rozkazem, przeciwko któremu już żadna namowa nie ma miejsca. Dobre zajęcie się matki kształceniem dzieci trafnie wystawił Bronner, którego myśli tu w treści przytaczam:

Od kolebki swe dzieci kształci i formuje,
 Jak Anioły niewinne Bogu wychowuje. 
 Uczy cnoty i wpaja zasady miłości,
 Ich serca czułe, miękkie, ćwiczy w pobożności.
 A łagodna jak Anioł, przez swoje czynienie
 Łagodnością przejmuje swoje pokolenie.
 I w zabawach dziecinnych szczerą im poleca,
 A tak wcześnie w ich serca chęć do cnoty wznieca.
 Gdy im daje uczuć powaby jedności,
 Szczęśliwość pochodzącą z wzajemnej grze-
 czności.

Gdy się zaś między dziećmi zdarzy poróżnienie,
 O jakże wtedy czule daje upomnienie!
 Jak przedstawia troskliwie, aby wybaczało,
 A samo drugich dzieci nigdy nie gniewało.
 Tak zwolna młody umysł dziecięcia sposobi
 I zdolnym go do uczuć religijnych robi.
 Dobroć serca szczególnie w swoje dzieci wpaja,
 Do tego je zbyt czule ciągle przyzwyczajają.
 Wreszcie one własnemu ich ojcu oddaje,
 A ten czułym Mentorem zaraz się ich staje.
 Utwierdza to troskliwie, co matka wpoila,
 Wmawiając: że to święte, co matka mówiła.
 Tym to sposobem cnotę odziedziczają dzieci,
 Ta ich już nie odstąpi, ta ich nie uleci.

A że miłość jest wszystkich cnót za-
 sadą, przeto całe staranie dobrej matki
 do tego zmierza, aby miłość Boga i bli-
 żniego uczynić panującą w sercach swych
 dzieci. Wystawia im tedy miłość jako
 jedyny sposób podobania Bogu i ludziom;
 przy każdej sposobności wpaja w nie, że
 zmartwić kogo, albo ukrzywdzić, jest naj-
 większym grzechem. Nie okazuje się ni-
 gdy mocniej zasmuconą i zmartwioną, jak
 gdy rozmyślnie okażą się niemiłosierni,
 i częściej im przebaczy wszelkie inne wy-
 kroczenie, jak zniewagę bliżniemu wy-
 rządzoną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo rolnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

Zasady, których trzymać się należy,
 chcąc powiększyć głębokość warstwy zie-

mi rodzajnej, są następujące: Jeżeli chce-
 my orać ziemię, której spodnia warstwa
 z jałowej i ścisłej ziemi się składa, o
 trzy cale głębiej, wtedy skutecznie to
 należy w dwóch przedziałach, biorąc za
 każdą razą o $1\frac{1}{2}$ cala głębiej; albowiem
 warstwa surowej gliny grubsza nad $1\frac{1}{2}$
 cala nie dałaby się w ciągu lata jednego
 przyzwolicie rozpulchnić i rozdrobnić, gdyż
 ziemia gliniasta, płonna, powoli tylko
 przejmuje się powietrzem, a promienie
 słoneczne więcej ją w tym stanie spie-
 kają w twardą masę, aniżeli się przy-
 czyniają do jej rozpulchnienia i użyznie-
 nia. Jeżeli podczas ugorowej uprawy
 zagłębienie warstwy rodzajnej ma nastą-
 pić, wówczas podorując (pierwszy raz
 orząc ugor), zagłębmy ją o $1\frac{1}{2}$ cala; a
 przy następnej ugorowaniu jej kolei (w 3 ch-
 polow. gosp. za lat 3), o drugie $1\frac{1}{2}$ cala
 głębiej ją orzmy.

Jeżeli zaś spodnia warstwa zawiera
 wiele części wapiennych, lub też, będąc
 utworzoną przez ziemię napływową, mie-
 ści w sobie wiele części humusowych, a
 przytém zagłębienie jej przedsiębrać moż-
 na wcześniej w jesieni, a do tego jeżeli
 wydobyta surową ziemię pokryć można
 nawozem przed zimą, wtedy można od-
 razu o 3 cale głębiej orać; albowiem
 glina świeża, skoro się w niej mieści
 wapno lub humus, niechby była najściślej-
 sza, w krótko się rozpulchni, będąc wy-
 stawioną na wpływ powietrza; mianowi-
 cie zimową porą, a szczególnie, jeżeli
 przez zimę pokryta zostanie nawozem.
 Po zimie można tu sadzić np. kartofle,
 przez co tém bardziej z nawozem się po-
 miesza i na działanie powietrza wystawi.

VIII. O kształcie powierzchni ziemi ornej.

Zastanowić się nam jeszcze wypada
 nad jednym przedmiotem, niemniej dla tego
 ważnym, chociaż małą dotąd zajął uwagę

ziemianów, to jest: nad szerokością zagonów.

Mało jest u nas rolników znających wagność niniejszego przedmiotu i trzymających się wykrytych w tej mierze prawideł. Największa zaś ich część idzie za przyjętym w tym względzie w swęj okolicy zwyczajem. Jak zaś dalece postępowanie takowe jest niestósowne, łatwo można spostrzec, poznawszy: najprzód, powód orania ziemi w zagony; powtóre, znając dobre i złe przymioty zagonów.

Co do 1go. Ziemia orze się w zagony dla tej zaiste głównej przyczyny: aby ziemię zbyt mokrą prędzej osuszyć i na działanie atmosfery wystawić; nikt pewnie tego nie zaprzeczy, iż rola poorana w zagony prędzej osycha, niżeli na równą powierzchnię uprawioną; pochodzi to zaś ztąd, iż woda z grzbietów zagonów z łatwością osiada w brózdy i z tych do przegonów odpływa.

A więc, o ile zagony są stósowne do osuszenia gruntu mokrego, o tyle być muszą szkodliwe w gruncie lekkim, gdzie najwięcej chodzi o zatrzymanie wilgoci i utrudnienie jej prędkiego ulotnienia się. Wszystko zatem, co tu mówić będziemy o zagonach, stósuje się do gruntu mokrego i mocnego, a w tym jedynie razie i do gruntu lekkiego i piaszczystego, gdy tenże nisko będąc położony nie ma dobrego spadku, a przytém spodnia jego warstwa jest nieprzepuszczalną. Albowiem grunt lekki i suchy, a mianowicie nieco wyżej położony, według doświadczeń, żadnej wątpliwości nie podpadających, powtarzam, najkorzystniej się uprawia i obsiewa na równą powierzchnię, gdy się posiada pług o dwóch odkładniach; a w niedostatku takowego, w składy 30sto i więcej skibowe o niskich grzbietach.

Co do 2go. Chcąc wykazać złe i do-

bre przymioty zagonów, zastanówmy się najprzód nad onych formowaniem się; czyli, gdy po raz pierwszy, równa przestrzeń orze się w 4ro-skibowe zagony. W razie więc tym, na przestrzeni ziemi, zajmującej pięć skib, wyorują się tylko 4ry skiby, a pas ziemi, 5tej skibie wyrównujący, nakrywa się, w połowie pierwszą, a w drugiej połowie wtórą środkową skibą; miejsce zaś, z którego czwarta skiba zebrana została, formuje brózdę. Ztąd wypływa: iż na zagonie 4ro-skibowym warstwa rodzajna jest o $\frac{1}{4}$ część grubsza, niżeliby była, gdyby się rola na równą przestrzeń (bez brózd) orała; czyli mówiąc wyraźniej, ziemia z przestrzeni pięć stóp wynoszącej (przypuszczając, iż skiba 12 cali jest szeroka), skupia się na przestrzeń stóp 4rech. Po tém określeniu sposobu formowania się zagonów 4ro-skibowych, które mi się zdawało być potrzebném, dla jaśniejszego wytłómaczenia dobrych i złych przymiotów zagonów, przystępuję do rzeczy:

Za zagonami mówi to:

1. Ze rośliny mają tu warstwę ziemi głębszą, czyli grubszą; zatem mogą się głębiej krzewić, a następnie lepiej rość i większy plon wydawać.

2. Ze rola mokra prędzej tym sposobem zostanie osuszona; bo, jak rzekliśmy, z grzbietów zagonów ściąga się woda w brózdy i temi odpływa.

3. Ze powietrze prędzej w tym kształcie przejmuje grunt mocny; azatém, prędzej tenże kruszeje i doprawia się, aniżeli, gdy jest na równą powierzchnią zorany.

4. Ze brózdy, ułatwiając przeciąg powietrza, wtenczas, gdy rola zbożem jest okryta, zapobiegają w czasie mokrym gnicciu zboża od spodu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)